

Nasz Patron

Święty Wojciech urodził się ok. 956 r. w czeskich Libicach. Jego ojciec Sławnik spokrewniony był z dynastią saską, a matka Strzeżysława pochodziła z książęcego rodu Przemyślidów. Rodzice początkowo przeznaczili go do stanu rycerskiego. Świadczy o tym nadane dziecku na chrzcie słowiańskie imię - *Woietech*, co oznacza pociecha wojów. Przy tym zamiarze nie trwali długo, gdyż niemowlę ciężko zachorowało. Wkrótce jednak odzyskał zdrowie, co uznano za znak, że dalsze życie dziecka powinno się przeznaczyć na służbę Bogu. Realizując ten zamiar Wojciech w 16 roku życia został przekazany do szkoły katedralnej w Magdeburgu. O wyborze szkoły zdecydowały względy personalne. Arcybiskupem Magdeburga był znajomy rodziców, Adalbert. Arcybiskup zaopiekował się chłopcem i po udzieleniu mu sakramentu bierzmowania przekazał go do szkoły. Na bierzmowaniu Wojciech wybrał sobie imię opiekuna: Adalbert. Szkoła do której zaczął uczęszczać Wojciech należała do najlepszych w ówczesnej Europie. Kierownikiem jej był benedyktyn Oktryk, który był jednym z najsłynniejszych uczonych.

Ciekawych informacji o szkolnych latach św. Wojciech dostarcza relacja wojciechowego biografą napisana przez Brunona z Kwerfurtu. Św. Brunon pisze, że "*chłopcu towarzyszyła łaska boża, toteż obficie wpłynęły na niego dary zdolności, rozumu i pojętności*".

Z powyższego wynika, że Sławnikowicz był uczniem zdolnym. W innych fragmencie owej relacji dowiadujemy się, że przyszły święty nie był zbyt pilny. Zdarzało się, że różgą wymuszano na nim posłuszeństwo.

Szkolne lata trwały od 972 r. do 981 roku. W czasie ich trwania św. Wojciech zdobywał wiedzę z zakresu: gramatyki, dialektyki (nauka logicznego myślenia), retoryki (nauka przemawiania), arytmetyki, muzyki, geometrii i astronomii. Ponadto uczył się łaciny oraz języka niemieckiego. W roku 981 św. Wojciech przyjął święcenia kapłańskie. Następnie wrócił do Czech i po odwiedzeniu

rodziny Libic przybył do Pragi. Szybko zdobył sobie przychylność praskiego biskupa Dytmara, który niedługo zmarł. Jego następcą został wybrany św. Wojciech. Stało się to 19 lutego 982 r. jednakże na skutek formalnej zależności biskupstwa praskiego od metropolii w Moguncji konsekracja na biskupa odbyła się pół roku później. Obejmując uroczyste władanie w diecezji w Pradze św. Wojciech wszedł do swej stolicy bosy, bez splendoru. Pokora wyrażona w tym geście oznaczała, że młody biskup zaczął prowadzić życie pełne prostoty i bliskie chrześcijańskiego ideału. Od samego początku swoich rządów prowadził ożywioną działalność charytatywną. Dochody biskupstwa dzielił na cztery części. Sobie zostawiał ostatnią. Pozostałe przeznaczał na potrzeby Kościoła, ubogich i wykup od Żydów jeńców i niewolników.

Św. Wojciech był bardzo młodym biskupem i nie miał żadnych doświadczeń kierowniczych. Pełen ideałów, stawiał wysokie wymagania podległemu mu duchowieństwu, które często okazywały się zbyt wysokie. Często upominał. Należy również pamiętać, że ówczesne chrześcijaństwo było słabo zakorzenione w mentalności Czechów, którzy od niedawna porzucili religię pogańską. Prowadzili zbyt swobodne życie. Dopuszczano się wielożeństwa, a kler nie zachowywał celibatu. Biskup pokutnik nie został zrozumiany i spotkał się z odrzuceniem. W tej sytuacji św. Wojciech udał się po wskazówkę do papieża Jana XV. Ten zaproponował mu, aby udał się do jakiegoś kontemplacyjnego klasztoru. Praski biskup kierując się tą radą, udał się do benedyktyńskiego klasztoru na Monte Cassino. Kiedy jednak zakonnicy zorientowali się, że przybysz był biskupem chcieli, aby poświęcał im powstające kościoły, co dawało im niezależność. Zaniepokojony tym św. Wojciech uciekł z klasztoru. Po dwóch dniach wędrówki dotarł do klasztoru, którym kierował opat Nil. Mnich szybko ocenił pobożność młodego biskupa i doradził mu, aby udał się do rzymskiego klasztoru św. św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Wybór okazał się trafny. Św. Wojciech znalazł tu spokój i atmosferę modlitwy. Dobrze czuł się wśród zakonnych braci. W 991 r. przyjął mnisi habit benedyktyńskiego zakonu. W całej tej

wędrowce towarzyszył mu jego młodszy brat przyrodni Radzym, który otrzymał zakonne imię Gaudenty.

Benedyktyn Wojciech stał się wzorem dla swoich zakonnych współbraci. Miał bowiem dużo osobistego uroku i łatwo znalazł zrozumienie dla swej pobożności. Dużo modlił się i czytał. Zapominając o swojej książęcej i biskupiej godności, jak wspomina św. Brunon *"czyścił kuchnie, bardzo starannie wykonywał prace tygodniowe, zmywał miski i biegł po wszystko, co było potrzebne kucharzom. Ze studni dostarczał braciom wody do rąk: rano na barkach przynosił ją do cel klasztornych, wieczorem i w południe do stołu"*. Św. Wojciech dobrze czuł się w rygorach zakonnej reguły. Jednakże ten raj nie trwał dla niego długo: tylko trzy lata. W tym czasie zmarł zawiadujący pod nieobecność Wojciecha diecezją praską biskup miśnieński Folkold. Na żądanie poselstwa czeskiego i za zgodą Ojca św. Jana XV musiał powrócić do swojej diecezji. Odejście z życia klasztornego było dla św. Wojciecha osobistą tragedią. Okazał się jednakże człowiekiem posłusznym.

Z końcem 992 r. rozpoczął się drugi okres praski jego biskupstwa. Okazał się jednak krótszym, niż pierwszy. Pobyt w awentyńskiej ciszy utwierdził biskupa Wojciecha w jego życiowej postawie. Stąd też niemożliwa dla niego stała się postawa odznaczająca się kompromisem. Wraz z jego powrotem do Pragi przybyło 12 benedyktynów, aby być ostoją odnowionego życia chrześcijańskiego. Oparciem dla wojciechowych działań miał stać się klasztor w Brzewnowie koło Pragi, który został poświęcony przez biskupa na początku 993 r. Św. Wojciech często myślał o działalności misyjnej, czego wyrazem było wysłanie czeskich misjonarzy do Węgier.

Diecezjanie, którzy przyrzekli biskupowi poprawę obyczajów, okazali się niekarni. Wkrótce doszło do zatargu biskupa z ludem. Przyczyną było obłożenie klątwą sprawców pogwałcenia azyłu kościelnego i morderstwa, którego ofiarą stała się żona pewnego możnowładcy schwytna na cudzołóstwie. Ta nieszczęsna kobieta uciekając przed śmiercią, szukała ratunku u praskiego biskupa. Ten

pozwoił schronić się jej w bazylice św. Jerzego, która znajdowała się w pobliżu biskupiej rezydencji. Prześladowcy wdarli się jednak do kościoła skąd wywlekli błagającą o litość kobietę. Na placu przy świątyni dokonali egzekucji. Innym polem konfliktów stały się trudności z czeskim klerem. Św. Wojciech starał się ściślej podporządkować sobie duchowieństwo. W duchu reformy domagał się przestrzegania celibatu od księży. Żądanie to napotkało na ogromny opór wśród kleru, który szukał protekcji u możnych. Okoliczności te spowodowały, że biskup Wojciech postanowił znowu ustąpić. Na początku 995 r. ponownie znalazł się na Awentynie.

Kiedy św. Wojciecha po raz drugi przebywał w rzymskim klasztorze, zmarł papież Jan XV. Jego następcą został Grzegorz V, który następnie koronował na cesarza niemieckiego Ottona III. Wojciech miał wówczas okazję poznać nowego liczącego 16 lat cesarza. Tak też się stało. Należy stwierdzić, że spotkanie tych dwóch wielkich postaci zaowocowało ich przyjaźnią. Cesarz chciał wskrzesić dawne państwo rzymskie i oprzeć je na chrześcijańskich podstawach. Biskup podzielał te poglądy.

Z okazji cesarskiej koronacji Ojciec św. zwołał synod, na którym m.in. miała być rozstrzygnięta kwestia biskupstwa w Pradze. Powrotu św. Wojciecha do Pragi domagał się arcybiskup Moguncji, Willigis któremu podlegało praskie biskupstwo. Papież przychylił się do prośby arcybpa Willigisa, ale nakazał pertraktowania z Czechami. Rozmowy te nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Książę czeski Bolesław przedstawiciel Przemyślidów był wrogo usposobiony do rodziny praskiego biskupa. Wrogość ta wynikała z rywalizacji między tymi rodzinami o wpływy w państwie czeskim. Tragiczny finał owej rywalizacji nastąpił 28 IX 995 r., kiedy to Bolesław najechał Libice i wymordował rodzinę biskupa. Przy życiu zostali jedynie trzej bracia: Wojciech przebywający w Rzymie, Gaudenty towarzyszący Wojciechowi oraz Sobiebór, który po krótkim pobycie na dworze Ottona III osiedlił się w Polsce. Tragedia ta definitywnie zamknęła biskupowi drogę powrotną do Pragi. Św. Wojciech postanowił oddać się pracy

misyjnej. Dlatego też odbył pielgrzymkę do Francji, gdzie znajdowały się groby świętych. Udał się więc do Tours, St. Denis koło Paryża oraz Akwizgranu. Podczas pielgrzymowania św. Wojciech postanowił oddać się pracy misyjnej wśród Słowian pozostających jeszcze w pogaństwie. W grudniu 996 r. pożegnał się z cesarzem i za zgodą papieża udał się na misyjny szlak. Wg jednej z tradycji droga do Polski prowadziła przez Saksonię, Bawarię i Węgry. Do naszego kraju udał się omijając Czechy. Jednym z powodów przybycia św. Wojciecha na dwór Bolesława Chrobrego była obecność w Polsce ocalałego z pogromu rodzzonego brata biskupa, Sobieborą. Po upewnieniu się, że nie ma już żadnej szansy powrotu do Pragi, rozpoczął działalność misyjną. Ówczesny władca Polski zdecydował skierować go do pogan zamieszkujących teren Prus nad Morzem Bałtyckim. Wyprawa misyjna złożona ze św. Wojciecha, jego brata Radzima, księdza Benedykta - Boguszy i 30 zbrojnych wojów dla ochrony wyruszyła w kierunku Gdańska wiosną 997 r. Przez kilka dni w Gdańsku głosił kazania i chrzczył. W połowie kwietnia skierował się na teren pruski. Prawdopodobnie 17 kwietnia wylądował u ujścia Pregoty i zdecydował się odesłać wojów, aby nie zrażać miejscowej ludności. Przyjęcie nie było gościnne. Mieszkańcy jednej z osad wsadzili biskupa razem z towarzyszami do łodzi i kazali wracać. Jednak po 5 dniach - 23 kwietnia 997 r. św. Wojciech postanowił ponowić wyprawę. Śpiewając psalmy przeszli przez lasy i koło południa Radzim odprawił Mszę św. niedaleko Cholina nad rzeką Dzierżgów. Kiedy odpoczywali na wzgórzu Świętego Gaja, napadł na nich pogański oddział. Związano wszystkich, ale tylko Św. Wojciecha przebito siedmioma włóczniami i odcięto mu głowę. Pierwszy rzucił oszczepem pogański kapłan. Ponieważ zamordowano tylko biskupa prawdopodobną przyczyną tej śmierci była kara za nie podporządkowanie się wyrokowi, jaki zapadł na sądzie pogańskiej starszyny. Św. Wojciech przybywał bowiem z nieprzyjaznego kraju. Puszczeni wolno towarzysze męczennika powrócili do Bolesława Chrobrego, który wykupił ciało Świętego. Legenda mówi, że polski władca zapłacił złotem, które ważyło tyle samo, co ciało świętego.

W 999 r. Ojciec św. Sylwester II dokonał kanonizacji biskupa Wojciecha, utworzył też metropolię gnieźnieńską pod patronatem św. Wojciecha, którego relikwie spoczęły najpierw w Trzemesznie, a następnie w Katedrze w Gnieźnie. Papieska decyzja została ogłoszona przez cesarza Ottona III podczas słynnego Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 r. Polska zyskała u początku dziejów orędownika, który stając się jej patronem bronił naszej niezależności. Nie mogło być państwowej niezawisłości bez samodzielnej organizacji kościelnej. Tylko metropolita, w imieniu papieża, mógł koronować króla. Nie mógł być nim również metropolita niemiecki. Uzależniłby Polskę od jej zachodniego sąsiada. Pamiętając o tym wdzięczni Polacy wielką czcią otaczają pierwszego swojego patrona. Nie ma w Polsce diecezji, w której nie wystawiono by kościoła poświęconego św. Wojciechowi, a jego imię należy do najpopularniejszych. Cześć świętego głosi również napisana w XVIII w. pieśń, która niestety jest już częściowa zapomniana. Stała się ona hymnem szkoły. Jest on śpiewany (zwrotki 1,9,10) podczas ważnych uroczystości szkolnych.

Należy również podkreślić, że wojciechowa idea głoszenia Ewangelii bez przemocy stała się żywym elementem polskiej tolerancji i zaowocowała przyszłym państwem bez stosów. Również przyszłość Prusom wystawiła okrutny rachunek za odrzucenie misji biskupa z Polski. Przyszli do nich później Krzyżacy, którzy żelazem i ogniem zniszczyli ich naród.

opracował: mgr Piotr Tabasz